

***** CZASOPISMO ILLUSTROWANE

MAŁY ŚWIATEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. *****



Dzień 8-go kwietnia 1861 r. w Warszawie.

Było to 8-go kwietnia 1861 roku.

Rok ten szczególnie ciężkim był dla Warszawy. Już w lutym, podczas obchodu w rocznicę powstania listopadowego. Strzelano do ludu, okrywając żałobą niejedno ognisko domowe — teraz zaś car okrutny zniósł wszystkie drobne ulgi, jakie uzyskać się udało uciemiężonym, rozkazując traktować wszystko, co polskie z niebywałą surowością i okrucieństwem. Oburzona ludność Warszawy tłumnie wylęła na ulice — ale nie w zamiarze walki — chciano tylko zaznaczyć, że najsroższy ucisk nie zdoła wydrzeć im z piersi miłości do ziemi rodzinnej — że mimo knutów i carskich ukazów, Warszawa polską pozostanie, jak nią była od wieków.

Zabrzmiął śpiew błagalny, z tysięcy piersi wydarty i przy dźwięku jego ruszyły zwolna tłumy przez ulice miasta. Każdy, kto czuł się Polakiem, brał udział w tej procesji olbrzymiej. Na dowód tego wystarczy przytoczyć, że obok księdza katolickiego z krzyżem w dłoni, szedł w otoczeniu wiekiem pochylonych starców warszawski, niosąc Torę i przykazania izraelskie. Obok osiwiałych, poważnych starców, widniały jasne młodzieczne główki pacholąt i dziewczątek małych — pośród silnych, krzepkich postaci męskich, szły delikatne postacie niewieście, od dziewcząt młodych, do srebrnowłosych staruszek, które wsparte na kiju szły z trudnością, łącząc swe drżące i słabe głosy z głosem potężnym młodych piersi.

Piękny to był i podniosły widok, nie zdołał jednak wzruszyć moskiewskiego żołdactwa, które z karabinami i pikami ruszyło naprzeciw tłumów bezbronych. Ujrawszy bagnety moskiewskie, tłum zawahał się chwilę, a potem ruszył dalej. W tej chwili zabrzmiała salwa karabinowa, potem druga, trzecia... wszystkie skierowane w pierś ludu polskiego, co za całą swą obronę miał — pieśń!

Straszne to były chwile: złowrogi huk wystrzałów, brzmiał ponuro, odpowiadały mu jęki rannych i konających — kule moskiewskie przelatowały ze świstem, ścieląc jak kłosa podcięte starców i niewiasty, mężów i dzieci nieletnie...

A pieśń brzmiała ciągle, coraz boleśniej-sza, coraz bardziej błagalna. W tem kula moskiewska trafiła kapłana niosącego krzyż,

święty znak zbawienia wypada z martwej dłoni księdza, w tej chwili jednak chwytą go siwobrody żyd i niesie dalej przed tłumem wśród gradu kul, a z piersi starca płynie z jękiem prośba: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“

Tymczasem dzikie, wódką spojone zastępy żołdatów rzeź straszliwą sprawiły wśród bezbronych, znęcając się nie ludzko nad dziećmi i rannymi. Dość powiedzieć, że jeden z oficerów rosyjskich widząc te bezprawia, złamał swój pałasz i rzucił w twarz dowódczemu swym, wołając z pogardą, że wstyd mu być oficerem pułku, który spodlił się do tego stopnia, że bezbronych morduje!...

Nie tylko w Warszawie, ale i w innych miastach działy się w tym czasie podobne okrucieństwa, a po nich nastąpiły aresztowania i prześladowania dzikie i okrutne. Nic też dziwnego, że wywołać one musiały w pogłębnym narodzie chęć wydobycia się z krwawego ucisku, choćby kosztem ofiar największych i poczęto gotować się do zbrojnego powstania — które niestety, wybuchło przedwcześnie, w 1863 roku.

PRIMA-APRILIS

Komedyjka w trzech odsłonach

napisła

Anna Lewicka.

(Dokończenie).

Odsłona II.

Rzecz dzieje się 1-go kwietnia.

SCENA I.

Józia sama.

Józia. Jej Boże, co się w tym domu dzieje! Te dzieci, to czyste skarcie boże. Pannie Dozi powyciągały cosik z pudła, które przysłał pan Wujcio. Coś tam musiało być dobrego, bo pudełko z cukierni Czudaka, czy jak on się tam nazywa. Janowej kazali dać z szafarni czekolady, niby to pani posłała, a to była nieprawda... Będzie to będzie rumberbarum, albo olejek w robocie... A nie ich nie będę żałowała... A teraz znów muszę szu-

kać ścierki, szczoteczki, łopatkki, gdzieś pewno także pochowali, a tu nie ma czem sprzątać.

SCENA II.

Józia i Grześ.

Grześ (wchodząc). Czy tu nie ma gdzie laski pana? Panna Dozia płacze, pani zirytowana, pan krzyczy: „Dam ja tym nieponiom Primapri-la. Tą samą trzcinką, co ja schowali dostaną i będą na całe życie pamiętali Primaprilus.“

(Obuje rozmawiając szukają po kątach).

Józia. Co, znowu coś nowego?

Grześ. A cóż myślisz (hichocąc do siebie) ale to się gracko sprawili. Oj i ja bym to zrobił, żebym się nie bał.

Józia. Gadasz, a jakbyś nie mógł sprzątać?

Grześ. Ta i co, abo to ja winien?

Józia. Ty bo taki sam jak i oni.

Grześ. Słyszysz, bo się obrażę.

Józia. Patrzcie go! obrazi się, że do pańskich dzieci go przyrównuje! Widzieliście!

Grześ. No, bo widzisz, oni mogą za to w skórę dostać, a ja tego bym nie chciał, nawet jako pańskie dziecko.

Józia. Ot szukaj lepiej laski.

Grześ (przystawia krzesło do szafy, znachodzi laskę, wyciąga ją i czyta na kartce do niej przyczepionej: Prima Aprilis).

SCENA III.

Ci i służąca nauczycielki Karolka.

Karolka. Dzień dobry. Czy jest pani?

Józia. Jest, ale zajęta.

Karolka. No to oddajcie ten list pani.

Józia. A cóż to się stało, może panienka Zosia zastała? A co? mówiłam, że tak będzie, cukierki panny Dozi, czekolada ze szafarni...

Karolka. Nie, ale coś tam było z zadaniem, nie wiem co, ale pani bardzo obrażona, powiedziała, że może darować inne wybryki, ale kpić ze siebie nie pozwoli, bo dzieci powinny szanować nauczycieli i kazała panience zostać przez obiad w klasie, dała jej kawałek chleba z solą i szklankę wody, aby nie była głodna, a żeby pani się nie trwożyła o panienkę przysłała tu list.

Józia. A co? Nową komedię urządzili!

Grześ (śmieje się w kulak). Pewno i paniczowi będzie to samo.



Józia. A to nabroili.

Grześ. Będą siedzieć o chlebie i wodzie, a tu taki dobry obiad z powodu urodzin starszej pani. No ale i oni tam głodni nie będą, pewno mają cukierków i czekolady pełne kieszenie.

Józia. Tem gorzej dla nich.

Zastłona spada.

Odsłona III.

(W pokoju stoja dwie kanapy, albo łóżka, na nich leżą albo siedzą Tadzio i Zosia z głowami obwiązane białymi chustkami, obok karafka, szklanki, flaszczyki z lekarstwem, miednica z wodą. Zosia i Tadzio mają twarze lekko ryżową mąką posypane, aby wyglądali blade).

SCENA I.

Tadzio i Zosia.

Zosia. Oj! jakże mnie nudzi.

Tadzio (płacząc). A tam się tak dobrze bawią. (Za sceną słychać fortepian lub tylko śpiew i przytupywanie nogami).

Zosia. Tańczą właśnie mazura.

Tadzio. Tyle dzieci się poschodziło, i taki dobry podwieczorek. Wiem, że lody mają być także.

Zosia. Mnie tam podwieczorek nie nęci.

Tadzio. Nawet lody?

Zosia. Nie mogłabym nawet jeść lodów.

Tadzio. A bo to ty wymyśliła tę zamianę pudełek z cukierkami.

Zosia (z żalem). No widzisz. Czyżes mnie nie wołał, że masz mi coś w tajemnicy powiedzieć i zaproponowałeś figle rozmaite.

Tadzio. Tak, ja proponowałem figle, ale zamianę cukierków kto wymyślił? kto wymyślił kazać dać Janowej konfitury i czekoladę? i z tego teraz ta cała choroba.

Zosia. A kto pierwszy zaczął wyjadać cukierki?

Tadzio. To już musiało się zrobić, kiedyś przyniosła za małe pudełko.

Zosia (siadając zirytowana). Wszystkiemu ja winna, a kto wymyślił z zadaniami?

Tadzio. No z tego przynajmniej nikt nie chorował.

Zosia. Ale cały obiad musieliśmy przesiedzieć w szkole.

Tadzio. I tak byś obiadu jeść nie była mogła.

Zosia. A kto wymyślił z laską?

Tadzio. No to i co? ty nie dostaniesz? tylko mnie tatuś zagroził.

Zosia. A ja ci mówiłam, że rodziców zwozić nie wolno.

(Za sceną znów głośniejsze takty i śpiewanie krakowiaka).

SCENA II.

Wchodzi Józia.

Józia. Pani kazała dać po łyżce olejku.

Zosia. Dajże pokój, już i tak mi wszystko w gardle stoi, jeszcze brać ten obrzydliwy olej.

Józia (nalewa i podając Tadziovi). Pan kazał bardzo surowo, aby panicz i panienska zażyli.

Tadzio (podnosi się i mówi skrzywiony). Dawaj! (zażywa, krzywi się i mówi) daj mi czem zakąsić.

Józia. Tu kawałek chleba z solą (podaje Tadziovi i odwraca się do Zosi, nalewa nową łyżkę, podaje Zosi i mówi). A tam zabawa, a tam tańcza, i nawet nikt nie pożałuje ani panienki, ani panicza, tylko co se przypomną to się śmieją a zaśmiewają.

(Zosia krzywi się, wypija lekarstwo).

Tadzio (gwałtownie). Proszę cię, tylko bez konceptów!

Józia (śmiejąc się). Albo to ja miałam koncepty, to panicz i panienska. Oj ja tego aprylusa nie zapomnę doki życia, i gdzie u jakich państwa będę służyła, to zawsze dzieciom o nim opowiadać będę.

Zosia. Oj i ja nie zapomnę!

Tadzio. A mnie czeka jeszcze rozmowa z ta-kiem!

Zasłona spada.

Rada autorki dla grających:

Aby artystom grającym tę komedię nie zdarzył się wypadek podobny jak Tadziovi i Zosi, to jest: aby się nie rozchorowali, radzimy w papierki pozawijać kawałki bułeczki i chleba; chleb ciemny będzie wyglądał jak czekoladki, a kawałki bułki jak pomadki. Dla okraszenia można włożyć kilka cukierków do paczek.

K O N I E C.

Pisanki wielkanocne.



U wszystkich Słowian istnieje zwyczaj wielkanocny dzielenia się jajkiem święconym. Jest to przypomnienie łączności rodzinnej i braterstwa wszystkich chrześcijan. Aby godnie przyozdobić jaje, powstał zwyczaj robienia pisanek wielkanocnych i niema zakątka polskiej ziemi, gdzieby na święta Zmartwychwstania Pańskiego nie przygotowywano pisanek, a wyrobem ich zajmują się zwykle kobiety i młodzież. W każdej okolicy wyrabiają pisanek w odmienny sposób. Są one albo jednobarwne lub pstre bez żadnych rysunków, i wtedy zowią je kraszankami, lub też na tle barwnym znajdują się rysunek i wtedy nazywają się p i s a n k a m i.

Rysunek wypisuje się woskiem zapomocą patyczka zwanego p i s a k i e m. Pisak ten macza się w roztopionym wosku i rysuje nim na białej skorupie jajka pożądaną ozdobę. Potem wkłada się jajko do farby. Cała skorupa nasiąka farbą, prócz miejsc pociągniętych woskiem. Po starciu wosku lub zanurzeniu jajka w gorącej wodzie, wosk schodzi i występuje biały rysunek na tle czerwonym, żółtym lub innym.

W każdej okolicy barwią jaja inną farbą i inne na nich dają ozdoby.

Najzwyklejszą barwą nadawaną pisanom jest czerwona. W niektórych okolicach barwią je czerwono i żółto, lub też na czerwono, żółto i zielono. Na tem tle widać różne przedstawiające gałązki, palmy, kwiaty, piórka, gwiazdki i różne inne wykrętasy i ozdoby jak to widzicie na dołączonej do dzisiejszego numeru tablicy.

Zbieraniem pisanek naszych na szeroką skalę

zajmują się profesorowie Krczek i Kurduba. Oni to napisali obszernie rozprawy o pisanekach.

Do barwienia jajek używa się farb rozmaitych, i tak: do farbowania na czarno używa się brezylii, na fioletowo brezylii zmieszanej z alunem, na żółto odwaru z kory jabłoni, na czerwono odwaru z czerwonych łusek cebuli.

Dla otrzymania tła różnobarwnego, trzeba jajko kilkakrotnie zanurzać w rozmaite farby nakładając woskiem te miejsca, które mają zachować barwę pierwotną.

Pisanki robią i w ten sposób, że jajko białe zanurzają całe w roztopionym wosku, a potem rylcem na wosku do skorupki wycinają rysunek i zanurzają jaje w farbę. Wówczas na białym tle będzie rysunek kolorowy.

Inną odmianą pisanek są tak zwane rysowanki albo skrobanki. Na jednobarwnie ufarbowanych jajkach wyskrobuje się ostrzem scyzoryka, igły lub szpilki rysunki odpowiednie. Takie rysowanki bywają niekiedy bardzo piękne i delikatnie obrobione.

Na dołączonej tablicy podajemy wam 16 odmian różnych pisanek rysowanych w różne wzory. Odmian wzorów może być bardzo wielka różnorodność, zależy to od wprawy i pomysłu rysującego.

Z pisanekami związane są także pewne zwyczaje ludowe n. p. w wielu miejscach dziewczęta wykupują się pisanekami chłopcom od śmigusa w drugi dzień Wielkiejnocy. Gdzieindziej chłopcy uderzają wzajem swoje pisaneki cieńszymi końcami, a który służy drugiemu pisanekę, zabiera ją sobie na własność.

Fr. Bar.

O RUDEGO BRACISZKA.

(Dokończenie).

Panna Zofia ze smutkiem słuchała opowiadania Rózi.

— Moje dziecko, — rzekła, — to tak źle było między wami? Czemu to wcześniej nie opowiedziałas mi swoich zmartwień. Nie myślałam, by Stefcia była tak małoduszną i niedelikatną. Serce ma dobre, bardzo dziś zmartwiona chorobą braciszka, widać, że czuć i kochać umie, ale w jej sercu nie obudzono wzniosłej miłości bliźniego, którą nakazuje nasza religia a tak mało kto pojmuje jak należy.

Nie dość kochać tych z którymi wzrosliśmy, tych którzy są nam podobni wychowaniem. W każdym człowieku, choć najbiedniejszym należy szukać cząstki bóstwa, bośmy wszyscy na obraz Boży stworzeni. Im kto więcej posiada cnót, tem więcej cenić go należy, choćby był nawet innej religii.

Ty znów Róziu, dałaś się unieść brzydkiej zazdrości. Czy myślisz, że ludzie pozornie mniej ciężką pracą zajęcia są szczęśliwsi? Nie zawsze. U Boga każdy swoją miarę ma i nikt nie jest bez troki a wiem, że rodzice Stefci też ciężkie w życiu przechodzili koleje.

Gniewu twego wstydź się bardzo. On istoty ludzkiej nie godzien. Patrz, ile ta chwila szau uczyniła złego. Wszak na to mamy wolę, by opanować naszą złę porwy.

Ze Stefcią pomówię, nie wspominając o rozmowie z tobą. Muszę zwrócić jej uwagę, może też obudzę w niej poszanowanie dla ludzi, którzy, choć innej religii, ale będąc uczciwymi pracownikami mają prawo do szacunku naszego.

Lecz, widzisz Róziu, ty sama wiesz, że twój wyznawcy nie zawsze są godni szacunku. Patrz, ile między nimi oszustwa, jaki brak uczciwości, i chęć wyzyskania bliźnich.

Gdy tak mówi panna Zofia, Rózia słucha jej a w myśli dziewczęcia żywo stanęły niejednokrotnie wspomnienia ojca. Przypomniała sobie że Szlojme i najstarsza siostra, często przekręcali coś na swą korzyść, choć z krzywdą drugich i choćby własnych rodziców lubią podejść i wyzyskać.

I nie ma być pogardy? Kiedy jej nie będzie? chyba wtedy, gdy młode pokolenie wyrzeknie się tych wad, a uczciwą pracą zmusi wszystkich do szacunku dla siebie.

Głos zegaru zbudził Rózię z zadumy. Już trzecia. Za chwilę zacznie się poobiednia nauka, a na korytarzach szkolnych już gwarzą.

Wtem drzwi się rozwarły a do pokoju nauczycielki, wbiegła zarumieniona Stefcia.

— Moja pani kochana, — zawołała całując



DZIEJÓW POROZBIOROWYCH

zestawiony przez uczenie

Zakładu naukowego p. Wiktorji Niedziałkowskiej.

1. kwietnia 1831 r. Bitwa pod Wielkim Dębem. Nazajutrz po bitwie pod Wawrem przyszło do walki z Moskalami pod wielkim Dębem. Wojsko polskie pod dowództwem Skrzyneckiego pokonało generała rosyjskiego Rosena.

2. kwietnia 1817 r. Tadeusz Kościuszko podyktował testament. Tadeusz Kościuszko ostatnie lata życia spędził w Szwajcaryi w mieście Solurze. Czując się chorym i bliskim śmierci podyktował testament, w którym wprowadził w czyn i przekazał rodakom ideę, będącą celem i przewodnią myślą jego życia, a ideą tą było nadanie praw obywatelskich ludowi polskiemu, który on tak ukochał i pierwszy powołał do walki za Ojczyznę. Chcąc dać rodakom przykład szlachetnych usiłowań w tym kierunku w testamencie swoim uwłaszczył t. j. zniósł poddaństwo i uwolnił od pańszczyzny włościan w swej wsi dziedzicznej Siechnowicach.

4. kwietnia 1849 r. Zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki. Jeden z trzech wielkich naszych poetów, których imiona oznaczają epokę najświetniejszego rozkwitu poezji polskiej. W przepięknym języku oddał najwznioślejsze uczucia i myśli, w które bogata była jego kraj gorąco miłująca dusza. On to w testamencie swym wskazał narodowi drogę i kierunek pracy mówiąc: „Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem, niosą oświaty kaganiec“.

4. kwietnia 1794 r. Bitwa pod Racławicami. Mało jest w historii naszej chwil równie jasnych i dla nas drogich, jak dzień 4. kwietnia 1794 roku, — dzień wielkiego zwycięstwa, którego chluba spada na tych małych braci naszych, na tych kosynierów z pod Krakowa, których na kilka dni przedtem powołał pod broń Tadeusz Kościuszko. Nasi zdobyli na wrogu 12 armat, a generał moskiewski Rosen, wraz ze swym oddziałem został na głowę pobity. W bitwie odznaczyli się z pomiędzy włościan: Bartosz Głowacki i Stach Świstacki. Jan Matejko w wielkim obrazie, Styka w panoramie, przedstawili nam walkę, a Lenartowicz dał jej wyraz w poezji.

8. kwietnia 1861 r. Krwawe zajścia na ulicach Warszawy. Zaledwie kilka tygodni minęło od owego uroczystego dnia, gdy mieszkańcy Warszawy odprowadzili na miejsce wiecznego odpoczynku pięć ofiar gwałtów moskiewskich, a powtórzyły się znowu krwawe zajścia na ulicach Warszawy. Tym razem powodem manifestacji było zamknięcie Tow. rolniczego przez margrabiego Wielopolskiego. Tłumy ludu zgromadziły się na Krakowskim Przedmieściu i tu pod figurą Matki Boskiej z tysiąca piersi wzniosł się wspaniały hymn, przepiękna modlitwa ludu polskiego: „Boże coś Polskę“. -- Namieśnik rosyjski Górczakow nakazał rozejście, a gdy rozkaz nie pomógł, kazał strzelać do bezbronnego ludu. Padło około 200 osób a 400 było ranionych. Rozpoczęły się straszne przesładowania, rewizje, aresztowania, które podniecały oburzenie wśród narodu i przygotowywały wybuch walki.

10. kwietnia 1831 r. Bitwa pod Iganiami. Generał Prądyński pobił oddział moskiewski pod dowództwem Rosena. Walka była trudna i krwawa, ale zakończyła się zupełnym pobiciem strzelców moskiewskich, którzy dotąd uważani byli za niezwycięzonych.

ręce panny Zofii, — już mój Wacusi zdrowszy, poznaje nas, gorączka ustała, już nam go Bóg dobry powrócił

— Serdecznie się cieszę moje dziecko. Widzisz Róziu, nie ma nic niebezpiecznego. Rózia bardzo współczuła w twojem zmartwieniu, sama ma małego braciszka, bardzo ukochanego, więc pojmowała twoje zmartwienie.

Stefcia na wzmiankę o braciszku Rózi, mocno poczerwieniała. Przypomniała sobie serdeczne słowa skierowane wczoraj do koleżanki.

— Naprawdę Róziu, — szepnęła zmieszana. — Żal ci było mego Wacusia? a ja nie raz dla ciebie taka byłam pogardliwa. Nie dalej jak wczoraj wiele miałam przykrości z mego powodu. Nie pamiętaj mi tego, sam tatko gniewał się już na mnie

gdy opowiedziałam mu o naszym szkolnym spisku przeciw izraelitom. Powiedział, że to się nie godzi, mówił, że zna twego ojca, który choć ubogi, lecz znany z uczciwości w całym miasteczku. A i ty Róziu jakże jesteś dobrą, że mimo mojej złośliwości troszczysz się o Wacusia naszego.

— Nie Stefcu, — odrzekła Rózia — i ja nie jestem dobra, mam także coś złego na sumieniu o czem kiedyś ci powiem, lecz za twoje poczciwe słowa o moim ojcu, będę ci zawsze szczerze wdzięczna.

To mówiąc Rózia ujęła nieśmiało rękę Stefcia i obie razem weszły do klasy ku zdumieniu wszystkich koleżanek.

Panna Zofia idąc za niemi uśmiechała się pełna wewnętrznego zadowolenia.

Jadwiga Gawrońska.



ZAGADKI.

ZAGADKA ŻARTOBLIWA.

Gdy pragniesz dużo umieć
A niczego się nie uczyć,
Twoim życzeniom zadość
Natychniasz się stanie.
Nowa alchemia uczy,
Ażebyś w tej mierze
Dał przepisać z tych wierszy
Po czwartej literze,
Gdy i litery piątę dodasz
Do ich wątku,
To historia skończona...
Masz rozum w porządku.

ZAGADKA

nadesłana przez Maryana S. z Sokala.

Pewien czasownik gdy kreseczkę zgubi,
Oznacza zwierzę, które smakosz lubi.

Rozwiązanie zagadek z nr 10.:

Łamigłówka historyczna: 1) Data połączenia Litwy z Polską 1386. 2) Data stłumienia buntu Ostrzańska przez Stanisława Potockiego 1638. 3) Data pobicia Turków pod Wiedniem 1683. 4) Data powstania polskiego 1863.

Zagadka arytmetyczna.

1 2 3 4 5 6 7 8 \times 54 = 666, 656 666.

Nagrody otrzymali:

Zofia Dworzańska, Dorek Haładej, Zosia Gołębska, Mania Knoblochówna, Kazimierz Wirstlein.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Lolusia Methówna, Wanda, Bronia i Władzia Bańkowskie, Wisia i Jańcia Jackowskie, Maryan Szumlakowski, Eugenia Gończarczykówna, Artuś, Mania, Zbiś, Tadzio i Dwidzia Dziuganowscy, Józef Pilewski, Karol Odzierzyński, Basia Leniecka, Sala i Mila Schmelkesówny, Włodzio, Stefcia i Jania Dziewińscy, Izia Kosińska, Basia i Zenuś Hüttnerowie, Lolo i Andzia Baidaffowie, Frania z Myślenic, Zofia Dworzańska, Musia i Tadzio Kuczkowscy, Ronia i Helcia Steckówny, Staś Amirowicz, Marya i Władzio Waligórcy, Halka Sikorska, Zocha Holutówna, Marylka i Róża Lang, Helena Malcówna, Kazimierz Wirstlein, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Elusia Paparówna, Wisia Blezieniówna, Lolus Kotarbiński, Jania Ferensiewiczówna, Władysław Boner, Zofia i Stefan Cwojdzinińscy, Oleś Janikowski, Genowefa Mystkowska, Halina Sobolewska, Wisia i Lunia Dębickie, Hala Cmikiewiczówna, Jadwisia Grega, Zofia i Olga Lewickie, Zosia Gołębska, Leonia i Irena Meisselsówny, Hania Żuk Skarszewska, Zochna B. z Godów, Lusja Horoszkiewiczówna, Ju-

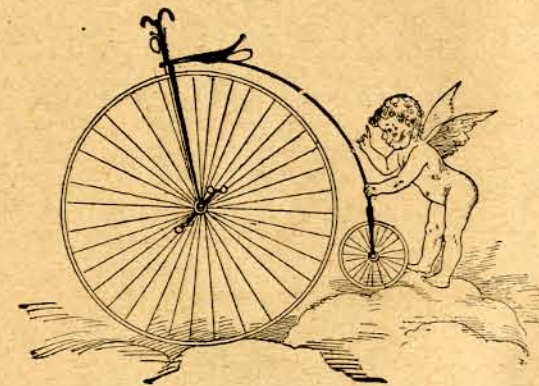
lek Pawłowski, Izydor Haładej, Iwo i Musia Oświecimscy, Malusia i Helusia Wagilewiczówny, Wojciech Bitomski, Paulinka Drewnowska, Stanisław, Hela i Jadzia Mütterowie, Jan Michejda, Lola i Salo Marguliesowie, Ola, Hela, Milo i Lolo Pasajlukowie, Kaziuńcio Dworak, Mania Makosińska, Marylka i Tadzio Staruszkiewiczowie, Janina, Jadwiga, i Marya Imielówny, Ewelina Trexlerówna, Zdzisław Kwieciński, Ludwik Wasilkowski, Jania i Józia Zerebeckie, Mania Knoblochówna, Łucya Brodnicka, Amalia Knopfówna, Norbert Schrenzel, Adaś Jamiński, Z. i M. Tureckie, Jerzy Kubicki, Zosia Kaczyńska, R. Janiszowski, Jadwinia Badura, Halusia i Witołd Kordzikowie, Stefania i Zochna Olbrychtówny, Fredzio Świtalski, Jadwiga Meissnerówna, Rypuszyński, Władysław Jorkasch, Kazio Szymański, Janina Krukowiczówna, Halinka Gozemińska, K. Chodkiewicz, Janina Zielińska, Zosia Pawłowska, Józia Łucka, Ludwik Myszkowski, Wanda Koblówna, Roman Kołodziejski.

Od Administracji.

Przypominamy prenumeratom kwartalnym, że rozpoczął się nowy kwartał.

Wraz z prenumeratą kwartalną najdogodniej zamawiać roczniki z lat minionych. Zniżenie cen trwa tylko do 8-go kwietnia!!

Od dnia 8-go kwietnia ceny znowu zostaną podniesione.



Korespondencje Redakcji.

Zosi i Maryli T. w Tarnopolu. Roczniki z r. 1893 i 1894 zachowamy, ale napiszcie czy chcecie oprawione, czy nieoprawione, bo z roku 1893 mamy już tylko kilka roczników. Ucieszyła nas wiadomość, że zdałyście dobrze egzamin, ale liczba całusków stanowczo za duża.

Eli, Krysi i Hani M. we Lwowie. A więc aż eho-roby trzeba było, abyście napisały list do „Małego Światka“? Zagadek mamy bardzo dużo, ale może kiedy i na waszą znajdzie się miejsce.

Adasiowi i Romanowi B. w Kołomyi. Wysłaliśmy już 4 numery, należy się za nie 72 halerzy.

Kaziowi i Lunie w Borystawiu. Przysyłajcie często rozwiązania, a nagrodę otrzymacie z pewnością.

Tadziowi i Tolowi M. w Horodence. Czekamy na list od Tola.

Zosi N. w Myszkowicach. Dwa fartuszki i nową sukienkę otrzymaliśmy i dziękujemy za nie serdecznie. Damy jej jednej biednej a bardzo dobrej dziewczynce.

Halinie B. w Brzeżmach. Nagrodę już masz, ale wątpimy czy potrafisz przeczytać liczbę całusków, które przysłałaś „Małemu Światkowi“.

Jadzi w Byble. Cieszymy się z odnowionej znajomości — pozdrów serdecznie starsze rodzeństwo, które niegdyś prenumerowało „Mały Świątek“.

Marylce i Różyczce w Komarnie. Spodziewamy się, że coraz bardziej będziesz kochać „Mały Świątek“.

Marysiowi Cz. w Koźminie. I my tobie posyłamy serdeczne uściśnienie.

Zochnie w Godach. Nazwiska owej koleżanki nie możemy ci podać, bo w czasie nieobecności redaktorki, kto inny prowadził korespondencje. Zagadki umieścić nie możemy, bo tylko początkowe litery dają słowo do rozwiązania. A jakie śliczne kotki!

Lusi H. w Krakowie. Już teraz zapamiętamy was, a niech i braciszek też kiedy napisze. Wierszyka nie przysyłajcie, bo wierszy „robionych“ przez dzieci nie drukujemy nigdy.

Maryi i Władzi W. Spróbuj tylko a i bućki się udadzą.

Oli, Heli, Milowi i Lolowi P. Ponieważ przysłałście zagadkę bez rozwiązania, więc umieścić jej nie możemy.

Wojciechowi B. w Dębicy. Dębica tamta jest wsią w WKSięstwie Poznańskim.

Iwonowi i Musi O. w Bochni. Już nie długo.

Marynowi Sz. w Sokalu. Zagadkę otrzymaliśmy, ale wątpimy abyśmy ją mogli umieścić.

Paulinie Dr. we Lwowie. Cierpliwości, i na ciebie przyjdzie kolej.

Mani K. w Zabłotowie. Wszelkiego rodzaju zagadek mamy aż za wiele.

Adasiowi J. we Lwowie. Wszystkie sprawy polskie obchodzą gorąco „Mały Świątek“. Radby wam pisać i o tych rodakach co walczą z przemocą gniołącą ich na własnej ziemi, i o tych, co bronią kresów, gdzie wróg ich chce wynarodowić i o tych co na drugiej żyją półkuli — ale rok ten poświęcił już wyłącznie opowiadaniu wypadków z walki o niepodległość, w której ojcowie wasi i dziadowie brali udział.

Zosi w Samborze. Życzenia spełnione. Pisanki są.

Witkowi O. w Poznaniu. I twoją zagadkę zachowaliśmy.

Niusiowi F. we Lwowie. Redaktorka zastrzega się przede wszystkim przed „wielmożnością“. Powieści „Bez opieki“ nie było w zeszłym numerze z tego powodu, że osoba tłómacząca ją z angielskiego nie przysłała na czas dalszej części. Przysyłaj często rozwiązania a wylosujesz pewnie nagrodę.

Reginie I. w Tarnowie. Książeczka wysłana.

Zośce H. Wysłaliśmy rzecz żadaną. Czy już jesteś zdrowsza?

Wisii B. w Tarnopolu. Dobrze, zachowamy i ten rocznik.

Mani H. w Krakowie. Żądane numery wysłaliśmy już, należy się za nie 1 kor. 62 hal. Prawo do losowania nagród mają wszyscy czytelnicy „Małego Światka“ bez względu na to, gdzie prenumerują pismo.

Stefanii i Zochnie w Bochni. Czy doprawdy taki niedobry?

Zosi K. w Tarnowie. Naturalnie, że będą.

Jadwini B. w Rozdzeniu. Ostatnie twoje rozwiązanie otrzymaliśmy wtedy, gdy numer był już wydrukowany.

Halusi i Witoldowi K. w Cieszanowie. Dziękujemy bardzo za życzenia, daj Boże, aby się spełniły.

Lucyi B. w Podhajcach. Skoro już lat 11 czytujecie „Mały Świątek“, to jesteście pewno najdawniejszymi jego czytelnikami, a „Mały Świątek“ jak wszyscy mali cieszy się bardzo przyjaźnią „dużej“ panny Lucyi. Zapewne, że lepiej wymienić nowy adres.

Loli i Salowi M. w Ułaskowcach. List wasz przedostatni otrzymaliśmy po wydrukowaniu numeru.

Iwonce, której rączki już nie prowadzi mama. „Mały Świątek“ zasyła całuska i pyta, czy braciszek już zdrów? A jaka śliczna karta!

J. E. w Przemyslanach. Krzysia jest ciągle chora.

Heniowi L. w Krakowie. Przysyłaj często rozwiązania, a nagroda nie minie cię z pewnością.

Elusi P. w Jarosławiu. Pamiętaj dotrzymać przyrzeczenia i pisuj często.

Olesiowi J. Kto nie przysyła często rozwiązań, ten nagrody wylosować nie może. Przysyłaj więc teraz często!

Hani Z. S. w Pryszowej. Odczuwamy serdecznie wasz żal. Komedynek francuskich nie posiadamy. Zagrajcie lepiej polską.

Julkowi P. we Lwowie. To już od ciebie zależy. A pamiętaj, że kto dobry, ten bywa zawsze grzeczny.

Stasi T. w Zielonym Kącie Każdy dodatek powieściowy oprawny ozdobnie kosztuje 1 kor., z przysyłką pocztową 1 kor. 35 hal. Zwracamy uwagę, że po 8-mym kwietnia ceny zostaną podniesione.

Basi L. w Borysławiu. Oj pewno, że przeprowadzka redakeji z tyłoma papierami to nie bagatela.

Cesi A. w Liszkach. „Mały Świątek“ nie będzie miał wesołych świąt, bo właśnie w czasie świąt będzie zaprowadzał ład na nowem mieszkaniu. Numery żądane i książeczki wysłaliśmy, należy się za 9 numerów 1 kor. 62 hal., dodatki 2 kor., a za przesyłkę 60 hal. razem 3 kor. 62 hal.

Jadwidze M. w Przemyślu. I „Małemu Świątkowi“ przyjemnie, że sprawia wam tak wielką radość. A jakże udały się sukienki dla lalek?

Wisi i Jańci J. Tak, rzeczy otrzymaliśmy i daliśmy je zaraz biednym dzieciom.

Aldonie J. w Woli. Numery żądane wysłaliśmy, za 6 numerów z r. 1902 należy się 1 kor. 6 hal.

Frani w Myślenicach. O tak, pożar jest straszem nieszczęściem, dla tego rozumiemy twoje przerażenie. Zagadki rozwiązane dobrze.

Nusi C. we Lwowie. Czy teraz już dobry adres? Czy szyć sukienki dla lalki i czy wypadły dobrze?

Janusi Cz. w Tarnowie. Ślicznie to, że przyznajesz się, iż babcia pomaga ci w rozwiązywaniu zagadek, bo trudno, aby tak mała dziewczynka rozwiązywała sama, gdy urośniesz wylosujesz z pewnością nagrodę

Hance L. w Wiedniu. Ponieważ prenumerujesz „Mały Świątek“ przez księgarnię a „Rodzinę Wygnańców“ wprost u nas, więc nie możemy powieści wysyłać równocześnie z numerem — i dla tego to zaszła zwłoka w odbiorze.

Jadwini G. w Gródku. I na ciebie przyjdzie kolej.
Kaziuńcowi D. w Rzeszowie. Czy już kaszel przestał cię męczyć?

Pawłowi P. w Iwanówce. Zagadka dobra, ale zagadek mamy już za wiele.

Józi E. w Przeworsku. Mamusia czyni bardzo dobrze i rozumnie nie pozwalając wysyłać zagadek, których nie rozwiązałaś sama, a skoro jesteś nie dużą jeszcze osobką, to możesz przysłać rozwiązanie jednej zagadki. Drugą część „Wesołych ptaszyn“ będziemy drukować na wiosnę gdy bohaterowie naszej powiastki zaczną budować gniazdko.

Maryli W. w Kętach. I piosenka będzie.

Annie Dz. w Poznaniu. Druk „Rodziny Wygnańców“ jeszcze nie ukończony, skończy się może w czerwcu i wtedy przysłemy ci tę powieść.

Neli W. „Mały Świątek“ cieszy się bardzo, że was poznał, bo babcie waszą s. p. Felicyę z Wasilewskich Boberską znaleźmy i czcimy jej pamięć, jako jednej z najznakomitszych Polek. Mamusię pozdrów serdecznie. Siostrzyczki uściskaj.

Adasiowi N. w Dynowie. Zagadkę otrzymaliśmy, ale mamy cały skład zagadek, i zaledwie małą część możemy drukować.

Maryni i Tadziovi w Rozchodowie. Nie tylko ty tak zachwycasz się „Rodziną Wygnańców“ że czytujesz każdy numer po kilka razy, wszyscy czytelnicy piszą nam to samo. Numeru 9-go nie odsyłaj.

Józefowi Pr. w Komorowie. Zagadka dobra, ale nie możemy ci przyrzec, czy będziemy ją mogli umieścić.

Sydzi U. w Zólkwi. Powinszowanie wysłaliśmy 20 marca, czy otrzymałaś je? A co to było z papryką?

Nusi, Iziovi, Dziuni, Mani B. w Rzeszowie. Obrazki cieniowe udają się wszystkim bardzo dobrze.

Dorkowi H. „Mały Świątek“ uśmieł się serdecznie z wierszowanych oświadczyn, i on ciebie kocha także serdecznie.

Izi K. we Lwowie. Rozwiązanie dobre — zagadek mamy tak wiele, że na uszko w sekrecie powiedzieć ci musimy, iż z tych, które przysyłać będziecie w przyszłości prawie żadnej umieścić już nie będziemy w stanie.

Wisi i Jańci J. w Nowym Sączu. Sukienki, fartuszki i trzewiki otrzymaliśmy, i rozdamy ubogim dzieciom.

Zosi O. w Poznaniu. Zagadka nie dobrze ułożona, nie możemy jej drukować.

Irence Sz. we Lwowie. Roczniki „Małego Świątka“ oprawne w papier kosztują 2 korony.

Janince Kr. Zagadkę schowaliśmy, może kiedy znajdzie się na nią miejsce chociaż wątpimy.

Witoldowi w St. Wenden nad Renem. Ile razy twój list dostaniemy, tyle razy przypatrujemy mu się pilnie, czy też piszesz coraz lepiej po polsku i cieszymy się, że możemy do ciebie przemawiać ojczystym językiem. Przysyłaj często rozwiązania, jeżeli pragniesz wylosować nagrodę.

Dla prenumeratorów załączamy ósmy arkusz: „Rodziny Wygnańców“.

T R E Ś Ć: W dzień 8-go kwietnia 1861 roku w Warszawie przez Waleryę Szalay. — *Prima-Aprilis* komedijka w trzech odstępach przez A. Lewicką. — *Pisanki wielkanocne* przez Fr. Barańskiego. — *O rudego braciszka.* — *Kalendarzyk historyczny.* — *Zagadki.* — *Rozwiązanie zagadek.* — *Korespondencje Redakcyi.* — W dodatku: *Wzory na pisanki wielkanocne* — „Świątelko“ i „Bez opieki“ powieść z angielskiego.